

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (952) 19 LISTOPADA 1978 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Słowo i wiara • Z wizytą w zamajskiej parafii • Gruzja – kraj gór, morza i słońca • Jak leczono w dawnych wiekach



KATEDRA POLSKOKATOLICKA PW. ŚW. MARII  
MAGDALENY WE WROCŁAWIU

W TYM TYGODNIU: ● 19.XI — XXVII Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego — VI po Obj. (lekcja z I Listu św. Pawła apostoła do Tesaloniczan 1,2-10; ewangelia według św. Mateusza 13,31-35) ● 22.XI — środa — św. Cecylii, męczennicy (+230) ● 23.XI — czwartek — św. Klemensa, biskupa i męczennika (+97) ● 24.XI — piątek — św. Chryzogona, męczennika (+ IV w.) ● 25.XI — sobota — św. Katarzyny, męczennicy (+300).

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

# W ogniu polemiki o wolność Ewangelii i jedność Kościoła

## CZ. V PROBLEMY ZWIĄZANE Z SOBOREM JEROZOLISKIM

„Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegacie, będziecie, dobrze uczynicie” (Dz 15,28n)

Kilka naszych ostatnich rozważań poświęciliśmy sprawie, która zadecydowała o obliczu kształtującego się dopiero chrześcijaństwa i która wyodrębniła je ostatecznie z judaizmu. Podsumować teraz wypada te rozważania omówieniem problemów, jakie wiązały się z soborem apostołskim w Jerozolimie.

W pierwszej kolejności nasuwa się pytanie, kiedy odbył się sobór jerozolimski? Niestety, Dzieje apostołskie nie podają nam żadnych wyraźnych danych chronologicznych odnośnie wydarzeń, jakie opisują. To samo dotyczy tzw. soboru jerozolimskiego, czyli apostołskiego. W dodatku sprawę utrudnia fakt, że w starożytności nie istniał żaden ujednoczony system datowania, jak to zwykliśmy czynić w czasach nowożytnych. Czas liczyło się różnie w zależności od kraju i prowincji, np. od założenia miasta Rzymu, panowania króla, cesarza lub namiestnika. Dlatego po dzień dzisiejszy istnieje wśród egzegetów rozbieżność, gdy idzie o datowanie soboru jerozolimskiego. Jedni przyjmują rok 44, inni 49—50, a jeszcze inni rok 52 po Chr. Najśluszniejsza wydaje się hipoteza, która mówi, że sobór miał miejsce w 49 lub 50 roku po Chr.

Wspomnieliśmy już, że judaicy — nawołując do obrzezania pogan i zachowywania prawa Mojżesza — wiele zamieszania sprawili we współżyciu między chrześcijanami pochodzenia pogańskiego i żydowskiego. Dekret soboru jerozolimskiego rozwiązał sprawę zasadnicze. Oto on: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegacie, będziecie, dobrze uczynicie. Bywajcie Zdrowi!” (Dz 15,28n).

Sprawa zwolnienia z obowiązku zachowywania prawa Mojżesza była już oczywista. Należało jednak zachować tzw. klauzule Jakubowe (Dz 15,29), tzn. powstrzymać się od wymienionych tam rzeczy. Ale czy to rozwiązywało w pełni sprawę współżycia obu grup chrześcijańskich? Tak, ale tylko częściowo, ponieważ rozwiązano w ten sposób problem kontaktów życiowych obu grup. Nie było jednak mowy o rozwiązaniu wspólnoty stołu, czyli uczestnictwa w ucztach, posiłkach, agapach itp. Klauzule te nie dotyczyły wspólnoty stołu — posiłków, ponieważ Izraelici mieli w tym względzie odrębne i szczegółowe przepisy, które nie zostały zakwestionowane w klauzulach Jakubowych. Sprawę tę rozwiązało ostatecznie samo życie, gdy członkowie Kościoła jerozolimskiego wymarli na wygnaniu. W innych gminach przyszło potem nowe pokolenie, które stopniowo zapominało o zwyczajach ojców.

Następny problem — to sprawa judaistów, zwłaszcza pochodzenia faryzejskiego. Sobór jerozolimski wytrącił im z ręki główny oręż, pozbawiając ich słuszności doktrynalnej. Zwyciężyła wolność Ewangelii zgodnie z następującą wypowiedzią: „Ale nawet Tytusa, który był ze mną, chociaż był Grekiem, nie zmuszano do obrzezania... A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem... niczego mi nie

„A co się tyczy tych, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem — czym oni niegdyś byli, nic mnie to nie obchodzi; Bóg nie ma względu na osobę — otóż ci, którzy cieszyli się szczególnym poważaniem, niczego mi nie narzucili” (Gal 2,6)

narzucili”. (Gal 2,3,6; por. Dz 15,10.19). Problem judaistów — żydujących pozostał jednak nadal. Ale odtąd działali już nielegalnie, często z ukrycia i podstępnie, w dalszym ciągu sprawiając wiele zamieszania w pracy misyjnej św. Pawła i jego towarzyszy. Kres ich działalności położyć miał czas, o czym wspomnieliśmy już wyżej.

Pozostał nam do omówienia jeszcze jeden problem, związany ściśle z soborem jerozolimskim. Mianowicie wielu współczesnych nam biblistów pyta, czy św. Paweł zgodził się na zastrzeżenia św. Jakuba Mniejszego i czy stosował się do nich? Sprawa ta jest bardzo skomplikowana. Wystarcza jednak, gdy ograniczymy się do istotnych punktów. Św. Paweł wiedział na pewno o klauzulach, zgadzał się z nimi, czemu dał wyraz w swej wypowiedzi: „Baczenie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych” (1 Kor 8,9; por. też wiersze następne). Zastrzeżenia Jakubowe miały ograniczony zasięg, obowiązywały bowiem tylko w Antiochii, Syrii i Cylicji. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że św. Paweł nie liczył się z nimi w swej drugiej podróży misyjnej. Dlaczego? Sprawa była już prosta i wyjaśniona. Po pierwsze zachowana i obroniona została wolność Ewangelii, której nie krępowało prawo Mojżeszowe. Po drugie zaś — nie istniało już zagrożenie rozdzielenia, czyli zachowana została jedność Kościoła.

Ogień polemiki o wolność Ewangelii i jedność Kościoła spełnił swoje zadanie. Ferwor dyskusji i sporów zaczął przysięgać, zakończył się sobór jerozolimski, życie religijne toczyć się miało swoim dalszym torem. Ale z tego nie wynika, że skończyły się cierpienia i trudy. Dzieje apostołskie od tego momentu mówią nam o św. Pawle jako głównym bohaterze, którego praca misyjna przynosiła tak piękny i dorodny plon.

Plon ten nie byłby możliwy, gdyby ówczesne chrześcijaństwo nie wykazało dobrej woli i nie zdobyło się na kolosalny wysiłek zażegnania konfliktu niemal w zarodku. Ta umiejętność zaradzenia złu, jaką wykazał się ówczesny Kościół i chrześcijaństwo, stała się przyczyną, dla której zdecydowaliśmy się poświęcić problemowi polemiki o wolność Ewangelii i jedność Kościoła tyle miejsca i czasu w naszych rozważaniach. Oby ta umiejętność powtarzała się częściej, również w naszych czasach.

Na zakończenie niepodobna oprzeć się chęci zacytowania dwóch wersetów z pierwszego listu do Koryntian: „Nie dawajcie zgorszenia ani Żydom, ani Grekom, ani Kościołowi Bożemu, jak i ja staram się pod każdym względem podobać się wszystkim, nie szukając korzyści własnej, lecz (korzyści) wielu, aby byli zbawieni” (1 Kor 10,32n). „Podobać się wszystkim” oznacza tu rzetelną pracę i unikanie tego wszystkiego, co przynosi pozorne korzyści. Należy dbać o to, aby korzyść była wspólna, dla wszystkich. Ale to wymaga dużego samozaparcia, poświęcenia się sprawie Bożej, wymiany poglądów i wzajemnego zrozumienia, aby były zachowane prawa każdej społeczności religijnej.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

## JEGO MAGNIFICENCJI

Księdzu Profesorowi Doktorowi  
Wiktorowi Niemczykowi,  
byłemu pierwszemu, wieloletniemu  
i wielce zasłużonemu Rektorowi  
Chrześcijańskiej Akademii  
Teologicznej w Warszawie,  
z okazji 80 rocznicy urodzin  
najlepsze życzenia składa

Kolegium Redakcyjne  
i Redakcja ZW „Odrodzenie”



## JUBILEUSZ KSIĘDZA PROF. WIKTORA NIEMCZYKA

**Ksiądz profesor dr Wiktor Niemczyk, wieloletni rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, kształtującej członków Kościołów starokatolickich, ewangelickich i prawosławnych, obchodzi 20 listopada br. 80 rocznicę urodzin. Jubileusz tego zasłużonego duchownego, naukowca i dydaktyka zasługuje na to, aby przypomnieć jego życie i dzieło.**

Ks. Wiktor Niemczyk urodził się w 1898 w Bystrzycy nad Olzą. Ojciec jego był nauczycielem i kierownikiem szkoły podstawowej, a ponadto służył miejscowemu zborowi ewangelickiemu jako organista. Jubilat, po ukończeniu szkoły podstawowej, kontynuuje naukę w polskim gimnazjum w Cieszynie. Właśnie z tej szkoły wyniósł podziwianą przez wielu dobrą znajomość łaciny i greki. Poza tym gimnazjum cieszyńskie potrafiło rozbudzić i utwierdzić wśród swoich wychowanków świadomość narodową. W latach 1916 do 1920 służył, jako żołnierz i oficer, najpierw w armii austriackiej, a potem w polskiej. Bezpośrednio po demobilizacji zapisał się na organizujący się właśnie w Warszawie Wydział Teologii Ewangelickiej. Liczył wówczas 22 lata, miał za sobą ponad cztery lata trudnej służby żołnierskiej, toteż jego decyzja podjęcia właśnie studiów teologicznych była dobrze przemyślana. Studiował cztery lata, w tym rok w Wiedniu, gdzie pogłębiał znajomość języków, dziejów religii i kultury ludów Bliskiego Wschodu. Dyplom ukończenia studiów uzyskał w czerwcu 1924, a w listopadzie tego samego roku został ordynowany na duchownego.

Po krótkim wikariacie w Cieszynie, ks. Wiktor Niemczyk przeniósł się do Krakowa, gdzie tamtejsza parafia ewangelicko-augsburska wybrała go swoim proboszczem. Na stanowisku tym pozostał do wybuchu drugiej wojny światowej. Po wkroczeniu okupanta zostaje pozbawiony urzędu proboszcza i wysiedlony do Czernichowa, gdzie aż do wyzwolenia żyje w bardzo trudnej sytuacji materialnej. W styczniu 1945 powraca do Krakowa, by dalej służyć swemu zborowi. Czeka ją jednak na niego nowe trudne zadania. Pełnomocnik Rządu dla Dolnego Śląska powołuje go na rzeczoznawcę do spraw kościelnych. Tak więc przez dwa lata spędza wiele czasu we Wrocławiu, wypełniając sumiennie powierzone mu zadania. Nadal administruje też zбором w Krakowie, a jednocześnie uczestniczy aktywnie w odbudowie życia kościelnego. Ze względów zdrowotnych musi jednak złożyć wszystkie pełnione funkcje kościelne i przenieść się na stałe do Warszawy, aby odąd poświęcić się w pierwszym rzędzie pracy naukowo-dydaktycznej.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że praca naukowo-dydaktyczna nie była dla ks. Wiktora Niemczyka bynajmniej zajęciem nowym. Już w 1932 uzyskał stopień naukowy doktora teologii na podstawie rozprawy pt. „Idea zbawienia i odkupienia w religii Starego Testamentu”. Był pierwszym rite doktorem Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Natychmiast po promocji przystąpił do pracy nad rozprawą habilitacyjną, którą ukończył pięć lat później. Jej tytuł brzmiał: „Zagadnienie cierpienia w religii i filozofii”. Jako docent habilitowany objął 1 września 1937 wykłady z za-

kresu religioznawstwa na Wydziale Teologii Ewangelickiej. Po przerwie wojennej kontynuuje pracę naukową. W maju 1946 otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego, w 1948 obejmuje stanowisko prodziekana, a w 1952 dziekana wydziału. Jego wszechstronność zaczyna się w tym okresie w pełni przejawiać. Doktoryzował się z dziedziny Starego Testamentu, praca habilitacyjna dotyczyła tematu religioznawczo-filozoficznego, a gdy po wojnie okazało się, że nie ma kto objąć katedry teologii systematycznej, bez wahania podjął się wykładów z zakresu dogmatyki i etyki. Ponadto zachowuje wykłady z historii i filozofii religii oraz przejmuje nowe — historię dogmatów i symbolikę.

Wydawać się mogło, że po złożeniu najbardziej czasochłonnej funkcji kościelnych nadszedł czas, w którym ks. Wiktor Niemczyk mógł poświęcić się spokojnie pracy naukowej i wychowaniu młodego pokolenia duchownych ewangelickich. Tak jednak się nie stało. W lipcu 1954 poinformowano go jako dziekana, że wydział będzie wydzielony z UW i przekształcony w samodzielną uczelnię teologiczną. Zbliżał się nowy rok akademicki, tak że w przeciągu niewielu tygodni należało uruchomić uczelnię, która przybrała nazwę Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Wykonanie tego zadania było przede wszystkim zasługą Jubilata, przy czym wykazał on tutaj nie tylko organizacyjne talenty, ale i wielką ofiarność. A trzeba pamiętać, że Akademia nie była prostą kontynuacją działalności wydziału. Zachodziła potrzeba stworzenia nowej administracji, a poza tym kształcenie miało objąć nie tylko teologów ewangelickich, ale starokatolickich i prawosławnych. Sekcję Starokatolicką utworzono już w 1954, Prawosławną — trzy lata później. Z roku na rok wzrastała liczba studentów na wszystkich sekcjach. Na studia zaczęło się też zgłaszać coraz więcej członków Kościołów wolnych. W ten sposób ChAT zaczęła się przekształcać w jedyną w swoim rodzaju uczelnię ekumeniczną, uczelnię, która bodaj do dzisiaj nie ma swego odpowiednika w świecie. Trzeba było mieć wiele taktu, doświadczenia i ducha ekumenicznego, aby móc umiejętnie realizować taki eksperyment. Ks. Wiktor Niemczyk, którego powołano na rektora Akademii, był tutaj właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Stał się on uosobieniem Akademii, poświęcając jej właściwie niemal cały czas wolny od innych zajęć i obowiązków.

Jubilat kierował Akademią nieprzerwanie przez 11 lat (w okresie tym, w 1956, Rada Państwa nadała mu tytuł profesora zwyczajnego). W 1965 zrzekł się funkcji rektora w nadziei, że przez zwolnienie z różnych funkcji administracyjnych i biurowych zyska więcej czasu na pracę naukową. Jednakże miało się okazać, że jego wszechstronność raz jeszcze będzie potrzebna uczelni. We wrześniu 1965 zmarł ks. prof. dr Karol Wolfram, kierownik katedry wiedzy nowotestamentowej i języka greckiego. Wobec braku odpowiedniego kandydata na kierownika tej katedry, ks. prof. dr Wiktor Niemczyk zgodził się

dokończenie na str. 4

ją objąć, rezygnując zarazem z kierownictwa katedry teologii systematycznej. Kierował nią aż do przejścia na emeryturę 30 września 1969 r. Odejście z uczelni nie znaczyło bynajmniej zerwania więzi z Akademią ani zamiechania dalszej pracy naukowej.

Wszehstronność ks. prof. dr. Wiktora Niemczyka znajduje pełne odbicie w jego naukowym dorobku. Z dziedziny Starego Testamentu, poza wymienioną już pracą doktorską, na uwagę zasługują następujące przyczynki: „Natchnienie Boga w Starym Testamencie”, „Stosunek Deuteronomium do innych kodeksów prawnych w Starym Testamencie”, cykl studiów nad księgą Joba: „De profundis” i „Nagroda pobożności” (egzegeza 73 psalmu).

Bodaj najwięcej obszernych rozpraw Jubilat poświęcił tematyce religioznawczej. Z dziedziny tej warto wymienić: „Pieczęć proroctwa — Mahomet”, „Religijne prawdy Bhagawad Gity”, „Wśród cierpiętników nad Gangesu”, „Zagadnienie cierpienia w religiach biblijnych” i „U podstaw indyjskiego pesymizmu”.

Ks. Wiktor Niemczyk poświęcał też wiele uwagi studiom nad doktryną luterańską, o czym świadczą takie publikacje, jak: „Luterska nauka o Zakonie i Ewangelii”, „Podstawowe punkty doktryny Kościoła luterańskiego”, „Pod znakiem Ksiąg Symbolicznych”, „Kontrolwersja dogmatyczna między Erazmem a Lutrem na temat wolności woli ludzkiej”. Poza tym dokonał przekładu z łaciny dwóch podstawowych pism Marcina Lutra: „O niewolnej decyzji” i „Traktat o wolności chrześcijanina”.

W bibliografii Jubilata, obejmującej ponad 200 większych lub mniejszych prac, znajdują się ponadto publikacje poświęcone współczesnej myśli protestanckiej, ruchowi ekumenicznemu, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i kształceniu kadr duchownych, wybitnym postaciom w dziejach Kościoła chrześcijańskiego (św. Augustyn, św. Franciszek z Asyżu, Jan Hus) oraz szereg kazań o głębokiej treści. Z niemal wszystkich przedmiotów, które wykładał, opracował i wydał skrypty dla studentów.

Integralną częścią działalności naukowej Jubilata jest jego praca nad nowym przekładem Pisma Świętego. Gdy w 1949 wszedł w skład 4-osobowej Komisji Przekładu jako jej sekretarz, nie przypuszczał zapewne, że podjęta praca trwać będzie 25 lat. Z pism Nowego Te-

stamentu, który ukazał się w 1966, przełożył Ewangelię Łukasza, II List do Koryntian, listy ap. Piotra i ap. Jana oraz Apokalipsę. W 1962 zmarł tłumacz ksiąg Starego Testamentu, ks. prof. dr Jan Szeruda, który zdołał jedynie przełożyć księgi prorockie i nauczające oraz Genesis i połowę Exodus. Główny trud przekładu pozostałych ksiąg wziął na siebie Jubilat. W pracy tej pomocą mu służył jego syn, ks. doc. dr Jan B. Niemczyk, obecnie prorektor ChAT. Praca została ukończona w zasadzie pod koniec lat sześćdziesiątych, ale potrzeba było jeszcze wiele czasu na przejrzanie, zharmonizowanie i częściową rewizję całego nowego przekładu Starego Testamentu przed oddaniem do druku i ustaleniem ostatecznej wersji polskiego tekstu. Dzień 4 września 1975 stanowił wielkie wydarzenie w życiu wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Oto po 343 latach od czasu pierwszego wydania Biblii Gdańskiej, którą się dotychczas posługiwano, ukazał się nowy przekład Pisma Świętego. Dzień ten był szczególnie uroczysty dla ks. Wiktora Niemczyka, który włożył najwięcej pracy w ukazanie się tego dzieła. Jego trud został też należycie oceniony, gdyż właśnie jemu, podczas specjalnego Wieczoru Biblijnego, p. Barbara Enholz-Narzyńska, dyrektor Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, wręczyła pierwszy egzemplarz nowej Biblii.

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze o zaangażowaniu ekumenicznym ks. prof. dr. Wiktora Niemczyka. Od powstania Polskiej Rady Ekumenicznej (1946) współpracował z nią aktywnie przez wiele lat, a w okresie sprawowania funkcji rektora przewodniczył jej Komisji Teologicznej. W 1954, razem z ks. bp. Karolem Kotulą, miał reprezentować Kościół na II Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Evanston (USA), ale do udziału nie doszło, gdyż ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie nie wydała na czas wiz. Przed 20 laty należał do współzałożycieli Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, uczestnicząc aktywnie w pierwszych jej posiedzeniach międzynarodowych. Bywał też za granicą z wykładami gościnnymi. W 1955 uczestniczył w Ogólnoindyjskim Kongresie Religii.

Mimo przeżytych 80 lat ks. prof. dr Wiktor Niemczyk wykazuje się nadal niezwykłą pracowitością, która — obok wszechstronności — zawsze była i pozostaje najbardziej charakterystyczną cechą jego osobowości.

K.K.



Ks. Jubilat Tadeusz Białobrzeski

Wśród najmłodszych parafian w Dąbrowce...



## Z życia naszych parafii

# PODWÓJNY JUBILEUSZ W DĄBROWIECKIEJ PARAFII

Niedziela poprzedzająca uroczystość apostołów Judy Tadeusza i Szymona, była szczególnie radosna dla parafii polskokatolickiej w Dąbrowce k. Janowa (woj. tarnobrzeskie). Ich duszpasterz, ks. Tadeusz Białobrzeski, obchodził bowiem jubileusz dwudziestopięciolecia święceń kapłańskich i zarazem swego pobytu w dąbrowieckiej parafii.

Ks. Jubilat Tadeusz Białobrzeski urodził się 14 maja 1921 roku w Dzbądku na Kurpiach. Studia teologiczne odbywał w seminariach: olsztyńskim i pelplińskim. W maju 1953 roku zgłosił akces do Kościoła Polskokatolickiego i uzyskał w Warszawie dnia 13 grudnia 1953 roku święcenia kapłańskie z rąk biskupa Juliana Pękali. Cztery dni później objął stanowisko proboszcza parafii polskokatolickiej w Dąbrowce i pełni je nieprzerwanie do chwili obecnej.

Jakiś czas przed przybyciem księdza Tadeusza do Dąbrowki spłonął w tej miejscowości drewniany kościółek, toteż młody kapłan podjął się szybko dokończenia pracy, rozpoczętej przy budowie nowej świątyni. W ciągu ćwierćwiecza swego duszpasterzowania w Dąbrowce ks. Tadeusz Białobrzeski wyposażył wnętrze świątyni w cztery ołtarze-ławy, wspaniałe zyrandole, mnóstwo szat liturgicznych i nowe elektronowe organy. Wybudował także dzwonnice i pięknie ogrodzony cmentarz w pobliżu kościoła. Wszystko to wykonano dzięki ofiarności parafian, pomocy zwierzchnich władz Kościoła i swojej własnej pracy.

Ks. Tadeusz Białobrzeski nie należy do ludzi, którzy się oszczędzają i oglądają na innych. Raz przyłożywszy ręce do pługa na polskim łanie, stale pracuje w pocie czoła. Zawsze chętnie spieszy z pomocą innym braciom kapłanom. Prowadził rekolekcje w wielu kościołach polskich, m.in. w Długim Kącie, Zamościu, Grudkach, Maciejowie, Żółkiewce, Tarłowie i Osówce, a nawet w Krakowie. Za wzorem swego Imiennika i Patrona, św. Judy Tadeusza, stara się wszystkim strapiionym podać rękę i udzielić pociechy.

Wierni dąbrowieckiej parafii polskokatolickiej i wszyscy znający ks. Tadeusza Białobrzeskiego modlili się oraz prosili Boga o błogosławieństwo dla swego kapłana na dalsze lata pracy na niwie Kościoła Polskokatolickiego.

L.P.

# UROCZYSTOŚĆ Przemienienia Pańskiego w Stargardzie Szczecińskim

W dniu 6 sierpnia cały Kościół Polskokatolicki obchodził uroczystość Przemienienia Pańskiego. Jak zapewne nasi Czytelnicy wiedzą, w Stargardzie Szczecińskim istnieje parafia naszego Kościoła, nosząca właśnie miano Przemienienia Pańskiego. Toteż dzień 6 sierpnia obchodzony był szczególnie uroczysto w Stargardzie Szczecińskim.

W tym dniu do wspomnianej parafii polskokatolickiej przybył administrator diecezji wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk, duchowieństwo i wierni.

Tradycyjnym już zwyczajem ks. Administratora i przybyłych gości powitał gospodarz parafii — ks. Bolesław Ewertowski w towarzystwie Rady Parafialnej, wiernych tutejszej parafii, młodzieży i dzieci.

Uroczystą Sumę odprawił ks. Administrator w asyście ks. Stanisława Bosego oraz ks. Piotra Strojnego, zaś Słowo Boże wygłosił ks. Stanisław Bosy.

Całość uroczystości uświetnił chór szczeciński, który wystąpił z własnym repertuarem pieśni religijnych. Uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem na zewnątrz kościoła przewodniczył główny celebrans, ks. Antoni Pietrzyk.

Na zakończenie modlitewnego spotkania administrator diecezji wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk podziękował ks. proboszczowi i wszystkim wiernym za gorące przyjęcie. Wierni rozeszli się do domów z poczuciem mile spędzonych chwil w polskokatolickiej parafii.



Ulicami Stargardu Szczecińskiego przeszła procesja z Najświętszym Sakramentem



Familiakowe zdjęcie przy połowym ołtarzu zakończyło uroczystości w zabytkowej świątyni polskokatolickiej

S.B.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (297)

**F** **Febroniusz** → Hontheim → Febronianizm.

**Federalizm** — to w teologii nazwa poglądu, usiłującego tłumaczyć problem grzechu pierwotnego umową (łac. foedus = umowa, przymierze; stąd nazwa federalizm), jaka w raju po pierwszym grzechu pierwszych rodziców została zawarta między Adamem a Bogiem. U protestantów mówi się też o tzw. teologii federalnej jako o teorii dwóch przymierzy: natury i łaski.

**Feije H. Jan** — (ur. 1820, zm. 1894) — holenderski teolog i prawnik kościelny, ks. rzymskokat. Jest autorem szeregu dzieł, m.in.: *De matrimoniis mixtis* (1847), czyli *O małżeństwach mieszanych*.

**Feilmoser Andrzej Benedykt** — (ur. 1777, zm. 1831) — niemiecki teolog, biblista, egzegeta. Napisał szereg prac specjalistycznych, m.in. *Einleitung in die Buecher des Neuen Testaments* (1810), czyli *Wprowadzenie do ksiąg Nowego Testamentu*.

**Fejer Jerzy** — (ur. 1766, zm. 1851) — węgierski teolog rzymskokat., dogmatyk i historyk. Jest autorem wielu prac z zakresu filozofii i historii, a również teologii. Wśród tych ostatnich do najważniejszych należą: *Institutiones theologiae dogmaticae* (1819; 8 tomów), *Zasady teologii dogmatycznej*; *Sacramentum ac sacrificium Eucharistiae* (1835), czyli *Sakrament i ofiara Eucharystii*; wydał też *Codex diplomaticus Hungariae* (1829—1844; 40 tomów), czyli *Kodeks dyplomatyczny Węgier*.

**Felicjanki** — to siostry polskiego zgromadzenia zakonnego pod wezwaniem św. Feliksa, zakonnic założonego w 1844 r. w Warszawie przez Zofię Truszkowską, a będącego pod kierunkiem duchowym ojców kapucynów, imiennie o. Beniamina, a przede wszystkim o. Honorata Koźmińskiego (ur. 1829, zm. 1916), uważanego też przez niektórych właśnie za założyciela Felicjanek. Zgromadzenie prowadziło i prowadzi domy dla starców, sierocińce, szpitale, itd. Od 1874 r.

siostry Felicjanki pracują też w USA. wśród tamtejszej Polonii, gdzie zajmują się też nauczaniem dzieci polskiego pochodzenia. Centrala mieści się w Rzymie. W Polsce działają trzy prowincjonalne domy.

**Feliński Zygmunt Szczęsny** — (ur. 1822, zm. 1895 w Krakowie) — arcybiskup metropolita warszawski, pisarz i działacz społeczny. Jest też autorem wielu publikacji. Napisał m.in. *Konferencje duchowne* (1885; 2 tomy); *Stosunek trzech najznakomitszych wieszczów naszych do Kościoła* (1888, artykuł w „Świecie”); *Konferencje o powołaniu*; *Pod wodzą Opatrzności*.

**Fellowes Robert** — (ur. 1771, zm. 1847) — angielski filozof i pisarz teologiczny; wystąpił z Kościoła katolickiego. Jest autorem m.in. takich książek: *Obraz filozofii chrześcijańskiej* (1798); *Religia wszechświata* (1836).

**Fenelon Franciszek** — (ur. 1651, zm. 1715) — francuski wybitny pisarz, teolog, pedagog, kaznodzieja i rzymskokatolicki arcybiskup w Cambrai, od 1693 r. członek Akademii Francuskiej. W urozmaiconym swoim życiu znalazł też czas na napisanie i wydanie szeregu książek. Wymieńmy niektóre, zwłaszcza przetłumaczone też na j. polski: *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej* (wypowiada się tu m.in. przeciw klasztornemu wychowaniu dziewcząt); *Traité du ministère des pasteurs* (1688), czyli *Traktat o urzędzie duszpasterzy* (występuje tu przeciw protestantom); *Droga wiodąca do szczęścia wiecznego*. (1697; wyraża tu swoje sympatie ku → kwietyzmowi; książka ta została potępiona przez papieża, a on sam pozbawiony został diecezji); *Demonstration de l'existence de Dieu*, czyli *Dowody na istnienie Boga*.

**Felix Józef** — (ur. 1810, zm. 1891) — ks., francuski jezuita, profesor retoryki, ceniony kaznodzieja. Jest autorem wielu rozważań, konferencji, które zostały wydane jako książki. Wśród nich: *Le progrès par le christianisme*. Konferencje; *Le socialisme devant la Société* (1878), czyli *Socjalizm wo-*



## Ekumeniczna konferencja w Hirschluch (NRD)

W dniach od 2 do 6 czerwca br. odbyła się w ośrodku szkoleniowym w Hirschluch (NRD) ekumeniczna konferencja organizatorów ruchu młodzieżowego. Konferencję — o zasięgu europejskim — prowadzono w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim. Uczestniczyło w niej 60 przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich z dwudziestu krajów Europy, takich jak: Au-

stria, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia Północna, NRD, RFN i Berlin Zachodni, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Włochy i Związek Radziecki. Polska Rada Ekumeniczna, zrzeszająca osiem Kościołów chrześcijańskich wydelegowała na to spotkanie trzech przedstawicieli. Jak wiadomo, Polska Rada Ekumeniczna

troszczy się o utrzymanie braterskich stosunków pomiędzy wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi. Konferencja ta była jeszcze jednym potwierdzeniem tej prawdy. Pomimo barier językowych — grupy robocze składały się z osób reprezentujących różne wyznania i narodowości — uczestników — czyli wspólny cel — zjednoczenie w Chrystusie.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (298)

*bec społeczeństwa; Le christianisme et Socialisme* (1879), czyli *Chrześcijaństwo i socjalizm; La Guerre aux Jesuites* (1878), czyli *Wojna przeciw jezuitom.*

**Feniks** — (gr. foiniks = purpura; również — mityczny ptak) — to imię lub nazwa legendarnego ptaka, który ze Wschodu: z Indii czy z Arabii przylatywał w pewnych odstępach czasu (np. co 500 lat, albo i więcej) do egipskiego miasta słońca Heliopolis. Tu w świątyni boga słońca budował sobie gniazdko, spalał się a z popiołów starego ptaka w płomieniach powstawał nowy młody feniks (inna wersja głosi, że nowy młody feniks powstawał ze zwłok starego, z ich naturalnego rozkładu a nie z popiołu wskutek ich spalania się). Stąd też starożytni w feniksie chcieli widzieć symbol duszy, która przez śmierć ciała na nowo się odradza i wiedzie dalsze życie. Feniks symbolizował też nieśmiertelność i jego w takim znaczeniu wizerunki spotyka się też na starych pomnikach pierwotnego chrześcijaństwa, np. na grobowcach w katakumbach.

**Fenomen** — (gr. fajnómenon = zjawisko) — w filozofii jest to według np. → Kanta jedyny przedmiot naszego poznania, bo rzecz sama w sobie jest niepoznawalna (→ fenomenologia).

**Fenomenalizm** — (gr. fajnómenon = zjawisko) — to nazwa kierunku filozoficznego twierdzącego, iż człowiek poznaje przy pomocy zmysłów tylko zjawiska (fenomeny) poznawanego przedmiotu, nie dociera do istoty rzeczy poznawczej, bo jest to po prostu niemożliwe; skrajni fenomenaliści twierdzą nawet, że rzeczy w ogóle nie istnieją, rzeczywistość stanowią same tylko zjawiska, które błędnie utożsamia się z samymi rzeczami. Fenomenalizmem charakteryzują się idealizm subiektywny, agnostycyzm i pozytywizm. Czołowym przedstawicielem fenomenalizmu jest → I. Kant: (→ fenomenologia).

**Fenomenologia** — (gr. fajnómenon = zjawisko; logos = słowo, nauka) — to nazwa kierunku filozoficznego, zawię-

czającego swój początek Franciszkowi Brentana (ur. 1838, zm. 1917; niemiecki filozof i psycholog), a rozwinięcie również niemieckiemu filozofowi Edmundowi Husserlowi (ur. 1859, zm. 1938), Maxowi Schelerowi (ur. 1874, zm. 1928) oraz polskiemu filozofowi Romanowi Ingardenowi (ur. 1893, zm. 1970). Max Scheler fenomenologiczne rozumowanie przeniósł również do filozofii religii i etyki. Fenomenologia jest u Kanta pojmowana jako nauka o zjawiskach, czyli o jedy-nych empirycznych faktach rzeczywistości (→ fenomenalizm); u → Hegla jako nauka o rozwojowych etapach świadomości, wychodzącej od empirycznych danych zmysłowych. a prowadzącej do wiedzy absolutnej; u Husserla, również u Ingardena, jest to po prostu jedynie opis konkretnych przedmiotów — zjawisk oraz ich poznawanie ale intuicyjne, „powrót do rzeczy” i wgląd w ich istotę.

**Feret** Paweł — (ur. 1830, zm. 1908) — ks. rzymskokat., francuski pisarz i historyk. Napisał m.in.: *Le Christa devant la critique au II s.* (1863), czyli *Chrystus wobec krytyki w II w.*; *La divinite de Jesus-Christ ataquée par Celse et défendu par Origene* (1866), czyli *Bóstwo Jezusa Chrystusa atakowane przez Celsusa a bronione przez Orygenesa*; *La question ouvrière* (1893), czyli *Kwestia robotnicza.*

**Feretron** — (gr. feretron = mary, nosze) — to nazwa noszy, na których stawiano w starożytności posągi, które wyznaczeni ludzie nieśli w czasie uroczystego pochodu. Zwyczaj ten został przejęty przez chrześcijaństwo, a feretronem nazywa się posąg, rzeźbę lub obraz (dwustronnie malowany), które umocowane na dwóch drażkach, przełożonych przez otwory w bokach podstawy obrazu czy figury, itp., niesiony jest przez cztery osoby w czasie procesji religijnych.

**Fermentariusze** — (łac. fermentum = kwas) — to nazwa tych, którzy do konsekracji we Mszy św. używali chleba kwaszonego (azymici zaś to ci, którzy do konsekracji używają chleba niekwaszonego, czyli praśnego).

# Słowo i wiara

Zyjemy w wieku, który — w zależności od tego, co chcemy w nim charakterystycznego zaakcentować — otrzymuje różne nazwy i określenia. Wiek XX to wiek wojen, atomów, lotów kosmicznych, dziecka itp. Można też powiedzieć, że wiek XX jest wiekiem panowania słowa. To prawda. Dziś każdy otoczony jest słowem, i to słowem występującym w różnej formie: mówionej, drukowanej czy obrazowej. Zyjemy otoczeni dźwiękiem słowa. Mówimy my, albo mówią inni. Bez przerwy. Mówimy w pracy, w domu, w tramwaju, w szkole, na ulicy; mówimy prywatnie lub służbowo. Jednym słowem — wszędzie otacza nas właśnie słowo. I chyba właśnie dlatego ma ono dla nas tak małe znaczenie, tak wiele straciło na swej wartości obiegowej. To pewna prawidłowość. Skoro czegoś jest bardzo dużo, następuje dewaluacja tej rzeczy. Dotyczy to także słowa, które — choć sobie często tego nie uświadamiamy — zdewaluowało się.

Człowiek współczesny jest zalewany codziennie i nieustannie potokiem słów, informacji, opinii i wiadomości, niekiedy sprzecznych ze sobą lub bardzo powierzchownych. Nie jest w stanie wszystkiego zapamiętać, dlatego też wiele z tego, co słyszy, „puszcza mimo uszów”. Zaczyna też pomału wątpić w słowo, w jego podstawową funkcję, którą jest przekazywanie ludzkiej myśli i prawdy. Chciałby też niekiedy uciec, odizolować się od zgiełku słowa, które go zewsząd otacza.

Są takie momenty, nawet w naszym zwykłym życiu, kiedy mamy ciszę. Przynajmniej nam się tak wydaje. Ot, na przykład w domu, wieczorem, gdy dzieci już poszły spać, żona — zmęczona trudami zawodowymi i obowiązkami domowymi — też zamilkła... Nareszcie cisza i spokój. Mylimy się jednak, gdy tak sądzimy. Jest to bowiem cisza pozorną. Pozorna, bo my już bez dźwięku słowa nie potrafimy chyba żyć. I właśnie dlatego, gdy wszyscy w domu milkną, słowo zaczyna przemawiać do nas rzeczy: telewizor, radio, adapter, magnetofon, i sam Bóg jedyny wie, co jeszcze...

Kiedyś — a były to czasy bardzo odległe — słowo było słowem. Słowo znaczyło wiele. Przywiązywano do niego wielką wagę. Zanim je wypowiedziano, przemyślano je przedtem dobrze. Słowo było czymś. A dziś: wydaje się nam czymś, ale czymś kruchym,



nietrwiałym, pozbawionym większego znaczenia, czymś, co nic nie kosztuje. A konsekwencją tego jest między innymi i to, że straciliśmy do słowa — niezależnie od tego, w jakiej postaci ono występuje — zaufanie. Nie wierzymy już słowom, które nie są poparte czynami.

To rzutuje też i na naszą wiarę, na nasze chrześcijańskie posłannictwo. Ktoś może tu zapytać: — cóż to znowu ciekawego wymyślił autor artykułu! Jaki związek może mieć słowo z wiarą?

Otóż jednak związek ten — między słowem a wiarą — istnieje, i jest nawet bardzo ścisły. Nasza wiara bowiem jest wiarą słowa, opiera się na nim w słusznym przekonaniu, że kiedyś Bóg przemawiał do ludzi za pośrednictwem proroków, później przemówił do nich za pośrednictwem swego Syna, Jezusa Chrystusa. Wierzymy więc słowu, słowu Bożemu, wierząc jednocześnie w to, że jest ono prawdą.

Trzeba jednak przyznać, że człowiekowi XX wieku trudniej jest wierzyć w to, że kiedyś Bóg przemawiał do ludzi, i że Jego słowo jest jedyną podstawą naszej wiary, podstawą chrześcijaństwa i chrześcijańskiego posłannictwa. Jeszcze trudniej jest człowiekowi usłyszeć dziś przemawiającego doń Boga, z którym może spotkać się osobiście by przeżyć dogłębnie chrześcijańskie doświadczenie religijne. I to chyba jest też

przyczyną tego, że wiara wielu chrześcijan słabnie, że wielu uważa się za wierzących, ale niepraktykujących, że Jezus Chrystus tak mało znaczy w naszym życiu, że zbyt mało uwagi poświęcamy słowom, przekazanym nam w Ewangeliach i w innych księgach Nowego Testamentu, że słowa te nie stanowią już dla nas oparcia.

Człowiek stracił zaufanie do słowa ludzkiego i ani się spostrzegł, jak zachwiał się w wierze słowu, przekazanemu nam przez Boga, choć na ludzki sposób. Patrzymy dziś na słowo Boże jak na słowo ludzkie. Dlatego wielu ludzi wierzy w Boga, ale uważa, że Bóg potrzebny jest tylko na pewnym etapie rozwoju człowieka, najczęściej dzieciństwa, a później zaś — zwraca się do Boga w razie jakiegos niebezpieczeństwa lub pilnej potrzeby.

Tymczasem słowo Boże jest czymś, jest prawdą, czymś stałym i niezmiennym, co drogo kosztowało samego Jezusa Chrystusa. Kto uwierzy słowu Jezusa — ten będzie zbawiony. To nigdy nie był i nie jest pusty dźwięk. Błogosławieni są ci, co słuchają słowa Bożego i przestrzegają go w swoim życiu, w swoim postępowaniu. Błogosławieni, bo właśnie w tym słowie mają możliwość spotkać się z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, Prawdą, Drogą i Miłością. Błogosławieni, bo mogą usłyszeć Jego wezwanie, Jego naukę i odkryć w niej Boga Stwórcę i Jego zamiary wobec człowieka.

Słowo, które głosił Jezus Chrystus, a które my odnajdujemy dziś w Ewangeliach, jest słowem pełnym dynamizmu i siły twórczej. Jezus Chrystus kierował swe słowo zawsze do wszystkich, zawsze też mówił konkretnie. Niczego nie narzucał, do niczego nie zmuszał. On prowadził dialog z człowiekiem, zmuszał do refleksji i do dania odpowiedzi. Przez swoje słowo działał na człowieka i dla człowieka. Jego słowo było czymś skutecznym. Kiedyś Bóg powiedział: niech się stanie — i stał się świat, na nim człowiek. Później Jezus Chrystus mówił: odpuszczając ci się grzechy, weźmij łóżko swoje i idź, weźcie stągwie i dajcie panu wesela, wyniźdź z grobu, to jest ciało i krew moja, Ojczy, w ręce twoje oddaję ducha mego... i zawsze te słowa były skuteczne.

Dlatego my wierzymy Jego słowu, Jego Ewangeliach. Skuteczność słowa Jezusa Chrystusa budzi w nas zaufanie. Dzięki temu w naszej wierze i poprzez wiarę mamy możliwość usłyszeć słowo Boże, słowo prawdy i zbawienia. Mamy też na nie stałe się otwierać i pozwolić, aby ono, a przez nie sam Bóg, działał w nas.

Refleksja nad wartością słowa ludzkiego powinna nas zmusić do refleksji nad znaczeniem słowa objawionego naszemu życiu. Mamy dać odpowiedź, czy wierzymy słowu Jezusa Chrystusa. Będzie to zarazem odpowiedź na pytanie, jaką jest nasza wiara i jakie ona ma znaczenie w naszym życiu.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



**P**ostępowi obywatele Zamościa w roku 1926, po od-  
czytanie śp. ks. M. Piechocińskiego, bez wahania  
zorganizowali w swym starym, zabytkowym, kul-  
turą renesansową sławnym mieście, Kościół Naro-  
dowy. Wkrótce Zamość stał się placówką promie-  
niującą na całą Lubelszczyznę. Stąd wyruszyli  
kapłani polskokatolicki do różnych miejscowości,  
aby organizować polski Kościół — do Tarnogóry, Turowa,  
Gorzkowa, Świeciechowa, Horodła. 23 listopada 1926 roku  
przybył tam organizator całego Kościoła, śp. biskup Franci-  
szek Ilodur. Przemawiał wówczas do dwutysięcznej rzeszy  
wyznawców. W roku 1928 odwiedził także parafię śp. biskup  
Leon Grochowski. Po wojnie różni księża duszpasterzowali  
w tej parafii. Najlepiej bodaj spisywali się tam ks. Teodor  
Elerowski (obecnie na emeryturze) oraz ks. Edward Jakubas,  
najstarszy czynny w duszpasterstwie kapłan, proboszcz w  
Chełmie Lubelskim i dziekan dekanatu chełmskiego. Potem  
nastąpił chwilowy regres, letarg parafii zamojskiej. Do nowe-  
go życia wzbudził parafię kapłan młody, energiczny — ks.  
Zbigniew Krekora. Oprócz Zamościa obsługuje on parafię w  
Tarnogórze, czyli jest podwójnym proboszczem. Radzi sobie  
na tych dwóch probostwach lepiej, aniżeli niektórzy probosz-  
czowie na jednym.

10 września br. miałem możność osobiście przyjrzeć się  
pracy ks. prob. Zbigniewa Krekory. Z Majdanu Leśniowskie-  
go, który obchodził jubileusz 50-lecia istnienia, wyruszyliśmy  
po południu z administratorem diecezji krakowskiej — ks.  
Benedyktem Sekiem oraz kanclerzem diecezji warszawskiej



## WIZYTĄ W ZAMOJSKIEJ P.

ks. mgr. Kazimierzem Bonczarem do Zamościa, aby wziąć  
udział w konsekracji ołtarza i Mszy św. o godz. 17.00. Wiózł  
nas p. Stefan Kalwara — długoletni kierowca, związany z  
Kościółem Polskokatolickim. Nie było wątpliwości, że z tak  
wytrawnym kierowcą przyjedziemy punktualnie. A jednak  
spóźniliśmy się nieco, ale nie z winy kierowcy, lecz z powo-  
du błędnej informacji o czasie nabożeństwa. Przed kościołem  
w Zamościu powitał nas ks. prob. Zbigniew Krekora z dużą  
gromadą wiernych. Wprowadzono rządcę diecezji krakow-  
skiej do świątyni. Podobnie jak w Majdanie Leśniowskim, tak  
i w Zamościu zastępował on ks. bpa Tadeusza Majewskiego,  
który w niedzielę 10 września musiał nagle wyjechać do Le-  
ningradu na pogrzeb śp. metropolity Nikodema. Parafianie  
zamojscy ufundowali nowy, piękny ołtarz główny z marmu-  
ru, który konsekrował ks. Administrator, a następnie odpra-  
wił przy nim Mszę św. w asyście ks. prob. Stanisława Kozala  
i ks. kanclerza Kazimierza Bonczara. Kościół rozbrzmiewał  
śpiewem, liczni wierni wypełnili świątynię. A przecież jesz-  
cze przed dwoma laty było ich tak mało. Oto co znaczy gor-  
liwy duszpasterz! Taki z kamienia wzbudzi wyznawców.

Po nabożeństwie gościnnie ks. Proboszcz, a znam tę gościn-  
ność także z Tarnogóry, podejmował księży i członków Rady  
Parafialnej świątną kolacją. Przygotowały ją najbardziej  
czynne w parafii panie z Zamościa. Siedziałem obok młode-  
go, bardzo sympatycznego księdza z pobliskiej parafii praw-  
osławnej. Ucieszyłem się z tego, że ks. Zbigniew Krekora pod-  
trzymuje przyjacielskie kontakty z księżmi prawosławnymi.  
Prawdziwa ekumenia rodzi się wśród młodych. Ludzie starzy  
i starsi księża zbyt dużo mają sobie do wybaczenia. Wzajem-  
na antypatia, wyrosła na pożywcze nietolerancji, siedzi w nich  
głęboko.

Z Zamościa wyjechalismy późno, ale z poczuciem zadowo-  
lenia. Zamość prawdziwie zbudził się z letargu. W Warszawie  
byliśmy o godzinie 24.00.

**KS. E. BALAKIER**







## PARAFII

Na zdjęciach: Ks. prob. Zbigniew Krekora i wierni parafii zamojskiej serdecznie witali dostojnych Gości, którzy przybyli do Zamościa, aby wziąć udział w uroczystości konsekracji ołtarza w polskokatolickiej świątyni



**ZAINTERESOWANIE  
TEOLOGIA PRAWOSŁAWNĄ  
NA ZACHODZIE**

Prasa rzymskokatolicka od pewnego czasu poświęca na swoich łamach wiele miejsca problematyce prawosławia, cytując m.in. wypowiedzi wybitnych hierarchów kościelnych.

Ostatnio wspominaliśmy, że watykański organ „Osservatore Romano” opublikował recenzję pt. „Pisma teologiczne metropolity Nikodema”, niedawno zmarłego wybitnego hierarchy rosyjskiego. Streszczając książkę, recenzent Stefano Virgulin podkreśla, że „z książki emanuje głęboka duchowość wschodnia, a w szczególności rosyjska, dochodząca do głosu tam, gdzie mowa jest o mecie i chwale Chrystusa, celebracji Eucharystii, jedności i powszechności Kościoła. Wykłady metropolity Nikodema stanowią wymowne świadectwo dążenia do jedności wszystkich chrześcijan. Lektura tej książeczki, zasługującej na gorące polecenie, uświadamia czytelnikowi włoskiemu w sposób bezpośredni dziedzictwo duchowe wielkiego bratniego Kościoła Prawosławnego (...)”

Na uwagę zasługuje również artykuł pt. „Indywidualne poznanie się — pierwszym krokiem do jedności”. W zasadzie artykuł ten poświęcony jest sprawozdaniu z 21 Sympozjum Ekumenicznego, zorganizowanego przez organizację rzymskokatolicką „pro Oriente” na temat: „Ekumenia a prawosławie rosyjskie”. Autor artykułu zwraca uwagę na wypowiedzi jednego z głównych uczestników sympozjum — prawosławnego metropolity Filareta, egzarchy Patriarchatu Moskiewskiego na terenie Europy Środkowej, dotyczące kontaktów ekumenicznych: „Wy, chrześcijanie z Zachodu oraz my, chrześcijanie wschodni, znamy się zbyt mało. Powinniśmy poznać się nie tylko za pośrednictwem mądrych książek, lecz nasze zbliżenie powinno odbywać się twarzą w twarz. W ten sposób każdy z nas poznałby działalność drugiego partnera”. Wypowiedź tego wybitnego hierarchy rosyjskiego oparta jest na wieloletnich doświadczeniach, uzyskanych w trakcie kontaktów, m.in. z przedstawicielami Kościoła starokatolickiego oraz trwającego dialogu starokatolicko-prawosławnego.

**KOŚCIOŁY  
CHRZEŚCIJAŃSKIE  
NA RZECZ POKOJU**

Brytyjska Rada Kościołów, Komitet do Spraw Międzynarodowych Kościoła Anglii, Katolicki Instytut do Spraw Stosunków Międzynarodowych podpisały wspólną deklarację, w której — nawiązując do niedawnej masakry misjonarzy chrześcijańskich i ich rodzin w Rodezji — potępiły mordowa-

nie niewinnych osób. W apelu kładzie się szczególny nacisk na to, by zainteresowane strony zasiadły przy stole pokojowej konferencji.

Wezwanie do zwiększenia inicjatyw na rzecz pokoju w Rodezji zostało skierowane do rządu brytyjskiego przez zwierzchników wszystkich Kościołów w Anglii.

**OŚRODEK EKUMENICZNY  
W DAKARZE**

Prasa zagraniczna podała informację, że Kościół protestancki w Senegalu otworzył w Dakarze ośrodek ekumeniczny, który jest ukierunkowany na badania teologiczne, prowadzenie dialogu z islamem oraz na działalność społeczną. Centrum noszące nazwę „Ośrodek wolności” posiada również bibliotekę, czytelnię oraz pomieszczenia, w których udzielana jest nauka czytania, pisanie i szycie. „Ośrodek wolności” zainaugurował również swą działalność w 10 wioskach senegalskich, skupiających przede wszystkim młodzież. Organizuje on również seminaria na tematy religijne i społeczne, w których uczestniczą wierni z różnych regionów kraju.

**WYRÓZNIENIE  
NASTĘPCY M. L. KINGA**

Bojownik o prawa czarnej ludności w USA, przebywający obecnie w więzieniu na terenie stanu Północna Karolina, Ben Chewis, wyróżniony został przez Instytut Studiów Politycznych w Waszyngtonie nagrodą Leteliera-Mofitta.

W związku z faktem przebywania w więzieniu Bena Chewisa, członek Kongresu Ron Dellums wystąpił do gubernatora Północnej Karoliny z żądaniem umożliwienia laureatowi osobistego odbioru nagrody w Waszyngtonie. W uzasadnieniu tego żądania wskazano m.in. na fakt, że ten młody duchowny wybrał ciężką drogę walki o prawa ludzkie dla biednych i ucieszonych, zamiast zadowolić się spokojną karierą.

Równocześnie 350 osobistości, reprezentujących różne dziedziny życia publicznego w USA, wystąpiło do prezydenta J. Cartera z żądaniem uwolnienia Bena Chewisa i innych członków komitetu „Wilmington 10”. Dokument podpisany został przez 66 deputowanych do Kongresu, 69 przywódców związkowych oraz przez 58 przedstawicieli różnych Kościołów i organizacji wyznaniowych.

**NIEMIECKIE  
WYDANIE PRACY  
METROPOLITY NIKODEMA**

Jak informuje prasa wiedeńska, niebawem ukazać się ma praca naukowa niedawno zmarłego metropolity Nikodema. Rozprawa ta, licząca 610



Chrystus na majestacie: malowidło z 1123 r. w apsydzie kościoła San Clemente de Tahull w Barcelonie



Świątynia starokatolicka w Genewie

stron tekstu, przetłumaczona na język niemiecki, opatrzona jest wstępem, napisanym przez prymasa Austrii kardynała Franciszka Koeniga. We wstępie tym podkreślona jest rola, jaką odegrał zmarły metropolita Nikodem w dążeniu do braterskiego zbliżenia Kościołów.

**DOROCZNA  
SESJA KONFERENCJI  
KOŚCIOŁA  
METODYSTYCZNEGO**

Jak informuje PAP, w Warszawie ostatnio odbyła się 57 doroczna sesja zwyczajna Konferencji Ogólnej Kościoła Metodystycznego w PRL. Z ramienia Konferencji Centralnej Kościoła Metodystycznego w sesji wziął udział ks. bp F. Schaefer, który od wielu lat

jest rzecznikiem Kościoła Metodystycznego w PRL w należnych stałych organach europejskiej i światowej centrali tego wyznania.

Uczestnicy konferencji przyjęli rezolucję, zawierającą deklarację gotowości polskich metodystów do współuczestniczenia w zadaniach, podejmowanych przez cały naród do pomnażania i pogłębiania wartości duchowych i moralnych oraz doskonalenia się w służbie dla Ojczyzny.

Ks. bp F. Schaefer złożył wizytę kierownikowi Urzędu do Spraw Wyznań, min. K. Kąkolowi. Gościowi towarzyszyli generalny superintendent Kościoła Metodystycznego w PRL ks. prof. dr W. Benedyktowicz i zastępca generalnego superintendenta Kościoła ks. mgr. A. Kuczma.

# Introdukcja Biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego

W niedzielę, 1 października br. odbyła się w Warszawie uroczysta introdukcja ks. Zdzisława Trandy na urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Aktu introdukcji dokonali: ks. bp Jan Niewieczerał — ustępujący zwierzchnik Kościoła oraz dwaj duchowni reformowani — ks. Bogdan Tranda i ks. Jerzy Stahl. W uroczystości wzięli udział członkowie różnych parafii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, reprezentanci Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, a także przedstawiciele władz państwowych i goście z zagranicy. Wśród tych ostatnich obecni byli: ks. Edmond Perret, sekretarz generalny Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, ks. Jürgen Schroer, nadradca kościelny Kościoła Ewangelickiego w Nadrenii (RFN) i P. Milker, prezes Synodu Ewangelickiego Obszaru Kościelnego Görlitz, który reprezentował jednocześnie Związek Kościołów Ewangelickich w NRD. Wieczorem odbyło się okolicznościowe przyjęcie, w którym uczestniczył także przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań — dyr. Tadeusz Dusik.

Ks. Zdzisław Tranda został wybrany na urząd biskupa przez Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, obradujący w Warszawie od 8 do 9 kwietnia br. W 1952 r. ukończył Wydział Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim, po czym został ordynowany na duchownego. Przez 25 lat był duszpasterzem parafii w Żelowie k. Łodzi, której członkowie wywodzą się z tradycji braci czeskich. Dzięki jego energii i poświęceniu nastąpiło tam poważne ożywienie życia religijnego. Poza tym administrował parafiami w Strzelnie i Pstrążnej, a także dojeżdżał do współwyznawców żyjących w rozproszeniu (Kraków, Wrocław). Angażował się też aktywnie na gruncie ogólnokościelnym, m.in. pełniąc od wielu lat funkcję radcy Konsystorza. W 1970 r. reprezentował Kościół na Zgromadzeniu Ogólnym Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w Nairobi (Kenia). Trudnił się też pracą publicystyczną.

Ks. bp Zdzisław Tranda należy do ludzi o otwartej postawie ekumenicznej. W dużej mierze przyczynił się do wzorowej współpracy między przedstawicielami różnych wyznań w Żelowie. Jako sekretarz Oddziału Regionalnego Polskiej Rady Ekumenicznej wystąpił z inicjatywą organizowania ewangelizacji ekumenicznych.

Ks. bp Jan Niewieczerał, który sprawował urząd zwierzchnika Kościoła przez 25 lat, postanowił ustąpić z zajmowanego stanowiska ze względu na pogarszający się stan zdrowia. W okresie jego zwierzchnictwa życie kościelne, które poważnie ucierpiało w wyniku drugiej wojny światowej i związanej z nią utraty poważnej liczby członków, zostało w pełni ustabilizowane. Ks. bp J. Niewieczerał wznowił w 1957 r. wydawanie miesięcznika „Jednota”, który poświęca wiele uwagi nie tylko sprawom polskiego ewangelicyzmu, ale także współczesnym problemom ekumenicznym. Otwarta postawa ekumeniczna ks. bp. J. Niewieczerała została w pełni doceniona przez kierownictwa Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, które w 1960 r. wybrały go na stanowisko prezesa Rady. Funkcję tę sprawował do stycznia 1975 r. Mimo przejścia na emeryturę będzie on kontynuował prowadzone od paru lat wykłady z zakresu problematyki ekumenicznej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Kościół Ewangelicko-Reformowany posiada ok. 4500 wiernych, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje 5 duchownych. Posiada 13 parafii i placówek duszpasterskich, z których do największych należą parafie w Warszawie, Łodzi i Żelowie.

K.K.

FOTO: ALDONA KARSKA



Ks. bp Jan Niewieczerał w asyście ks. Bogdana Trandy i ks. Jerzego Stahla dokonuje aktu wprowadzenia w urząd biskupi ks. Zdzisława Trandy



Ustępujący i nowy biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego



Przemawia ks. Edmond Perret (z lewej), sekretarz generalny Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych



Wspaniałe plaże nad Morzem Czarnym ciągną się dziesiątkami kilometrów

**O**D pierwszych godzin porannych przed oknami naszego pociągu przesuwały się malownicze krajobrazy Gruzji. Przelomy górskich rzek, tunele, niebosiężne, prawie prostopadłe skały, wąwozy, szerokie zielone doliny i znowu góry, góry...

Góry zajmują 87% powierzchni Gruzji. Roślinność tu bujna, nad Morzem Czarnym podzwrotnikowa, a wyżej stepowa i półpustynna. Kraj leży między łańcuchami górskimi Wielkiego i Małego Kaukazu, zajmując obszar około 70 tys. km<sup>2</sup>. Przyroda nie poskąpiła Gruzji swych darów. Na terenach nadmorskich, gdzie panuje klimat podzwrotnikowy, zielenią się palmy, dojrzewają cytryny, mandarynki, figi, winogrona, rosną krzewy herbaciane. Ale gdzieś w oddali, na horyzoncie, dostrzec można białe, wiecznym śniegiem pokryte, najwyższe szczyty Kaukazu. To góry i wpływ Morza Czarnego sprawiły, że klimat Gruzji jest idealny — zimy tam łagodne, a lata bardzo słoneczne i ciepłe.

Stolica Gruzji — milionowe miasto Tbilisi, ma kształt gigantycznego amfiteatru. Rozłożyło się ono na zboczach górskich, które z trzech stron otaczają wąską dolinę rzeki Kury.

W nowoczesnym hotelu „Iweria” zajmujemy pokój na 16 piętrze. Z balkonu podziwiać można wspaniałą panoramę miasta; wyraźnie stąd widać amfiteatralność położenia Tbilisi.

Spacer główną aleją śródmieścia, noszącą imię poety gruzińskiego Szoty Rustawelego, to jakby spacer po granicy między historią a dniem dzisiejszym stolicy Gruzji. Wspaniała, monumentalna, kamienna bazylika z VI wieku sąsiaduje z nowoczesną, smukłą sylwetką naszego hotelu, świątynia Metecchi z XIII w., a obok oryginalna architektura gmachu filharmonii o elewacji ze szkła i marmuru, Pałac Gry w Szachy, stacje kolei podziemnej — metra, a w dalszej części — ruiny starożytnych cytadeli Narikala z IV w. i średniowieczne, niskie, kopulaste łaźnie miejskie.

Kontrasty, a zarazem harmonijne połączenie historii ze współczesnością, urzekają pięknem każdego przybysza już od pierwszych chwil. Wysoko nad miastem, widoczny z każdego punktu, wznosi się — podobnie jak w Erewanie — gigantycznych rozmiarów posąg „Matki Gruzji”. Postać kobiety — trzymającej miecz i czarę — to symbol niezłomnego ducha narodu, groźnego dla wrogów, a serdecznego i gościnnego dla przyjaciół. O gościnności i serdeczności Gruzinów mogliśmy się nieraz tam przekonać.

Jedną z wieczornych atrakcji Tbilisi jest panorama miasta, oglądana ze szczytu góry Mtačmindā, na który dowozi nas kolejka górską, jedna z dwóch, mających stacje początkowe w samym centrum miasta. Z tarasu na szczycie widać morze światła rozrzuconych, jak olbrzymi rój światełek, po otaczających zboczach i rozedrganych w odbiciu rzecznych fal. Widok niezapomniany, toteż na drugi dzień, wczesnym rankiem, przed planowym zwiedzaniem miasta w towarzystwie przewodnika gruzińskiego, ponownie wybieramy się kolejką na Mtačmindę, by porównać panoramę miasta oświetlonego pierwszymi promieniami słońca z nocnym widokiem. Widać teraz wąskie, zielone (zieleni tu mnóstwo) uliczki starego miasta, wspinające się po górskich zboczach, domki z oryginalnymi werandami, jakby zawieszane na skałach, meandry rzeki, tu i ówdzie lśniące kopuły i wieże

świątyń, na tle smukłych cyprysów ciemne mury ruin cytadeli, a dalej Tbilisi XX wieku — nowe magistrale, wiadukty, nowoczesne wieżowce, duże, jasne zespoły architektoniczne — nowe osiedla mieszkaniowe.

Zjeżdżając do miasta, wysiadamy jeszcze na chwilę na pośrednim przystanku górskiej kolejki, by obejrzeć umieszczone wśród skał i drzew, ustrojone kwitnącymi krzewami oleandrów, mauzolea — zwane przez tutejszych mieszkańców „Panteonem”, gdzie spoczywają wybitni pisarze, poeci i działacze gruzińscy. Obok prochów pisarzy gruzińskich, Czaczawadze i Certelego, obok poety Pszawelego pochowano tu też wielkiego prozaika i dramaturga rosyjskiego, tragicznie zmarłego Gribojedowa, który ukochał Gruzję.

Gruzja jest jednym z najstarszych regionów cywilizacji na Kaukazie, więc choć czasu na wszystko nie mamy zbyt wiele, to jednak nie można pominąć dwu spośród kilkunastu tutejszych muzeów. Pierwsze — to Państwowe Muzeum Gruzji, posiadające eksponaty archeologiczne i etnograficzne dużej wartości, drugie zaś — Muzeum Szoty Gruzji, z jedną z najcenniejszych w Związku Radzieckim ko-

## Zapiski z podróży po Zakaukaziu (2)

Drugi wieczór w Tbilisi spędzamy w towarzystwie gruzińskich przyjaciół, w stylowo urządzonej restauracji „Mucham-beza”, znajdującej się w piwnicy. Nazwa restauracji znaczy „Gościnny zajazd”. Oczywiście, króluje niepijane kuzyni gruzińska, a więc: ryby, przyrządzone na różne sposoby, bardzo niezaszłyki, ostre przyprawy, mocne gruzińskie wino i słodki szampan. Kolację urozmaicają wystawy pięknych ceramiki i tkanin. **GRUZJA**  
**KRAJ GÓR, MORZA I SŁONCA**

Ktoś z towarzyszących nam Gruzinów szepnął kierownikowi zespołu, że na sali znajduje się grupa Polaków, i już za chwilę konferansjer po rosyjsku i gruzińsku zapowiada „polską piosenkę — Kolorowe jarmarki!” Piosenkarka śpiewa po gruzińsku, jedynie dwa słowa — „kolorowe jarmarki” po polsku, zwracając się w stronę naszego stolika. Oczywiście, duże brawa, a jeden z naszych współtowarzyszy podróży, widać z szybkim refleksem, wręcza wykonawczyni po skonczeniu „przeboju” wiązankę biało-czerwonych róż w podłóżce. Okwiaty tu nietrudno, a róże można, nawet w późnych godzinach, kupić przy wejściu do lokalu.

Towarzyszący nam Gruzini zapoznają nas z ciekawymi i oryginalnymi dla nas zwyczajami oraz obyczajami gruzińskimi. Na przykład: w rodzinach kultuwujących stare tradycje, bez względu na charakter uroczystości, pierwszy toast wznosi się słowami: „Za pamięć ojców naszych”!

Następnego dnia robimy wypad samochodem do Mcheta, dawnej stolicy Gruzji, miasteczka położonego kilkanaście kilometrów od Tbilisi. W centrum tego maleńkiego miasteczka, za zębatymi murami warownymi, wznosi się majestatyczna katedra Sweticchoweli z XI wieku. Ten kamienny kołos — robiący jednak wrażenie lekkiej budowli — jest jednym z piękniejszych dzieł architektury średniowiecznej Gruzji. W świątyni tej przez długie wieki chowano zmarłych królów gruzińskich z dynastii Bagratydów. Na okres ich panowania przypadają lata największego rozkwitu i potęgi królestwa Gruzji. Tu również, w podziemiach, spoczywają prochy założyciela Tbilisi, Wachtanga Gorgasali.

Na pobliskim skalistym szczycie góry, u podnóża której dwie rzeki: Kura i Agwari łączą swe wody, widać ciemną sylwetkę drugiej świątyni Dżawari, czyli „świątyni Krzyża”; niestety, nie jest ona obecnie dostępna dla zwiedzających z powodu prowadzonych w niej prac konserwatorskich. W pobliżu katedry oglądamy jeszcze całą pustelniczą i grobowiec św. Niny. Fasady i okładziny tych wszystkich zabytkowych budowli są bogato zdobione ornamentem starogruzzińskim.

Krótki spacer i dochodzimy, już minawszy mury miasteczka, do zapory wodnej na Kurze, gdzie w roku 1927, w ramach Leninowskiego Planu Elektryfikacji Kraju Rad, zbudowano dużą, jak na te czasy, elektrownię wodną. Tuż przy zaporze wznosi się pomnik Lenina długa wybitnego rzeźbiarza radzieckiego I. Szadra.

Opuszczamy Tbilisi i jedziemy dalej, do Borżomi. W pobliżu miejscowości Gori, tutejszego centrum „zagłębia owocowego”, zatrzymujemy się na chwilę, by obejrzeć ciekawie rozplanowany, prawie całkowicie wykuty w skałę, grodz obronny z VI w. p.n.e. oraz ruiny teatru z II III wieku. Obie budowle zostały zburzone w czasie jednego z licznych na tych ziemiach najazdów plemion mongolskich.

Zatrzymujemy się na kilka popołudniowych godzin w Borżomi. Prześliczny zakątek o wspaniałym klimacie i idealnych warunkach do wypoczynku. Główną zaletą tej miejscowości jest znakomita woda mineralna „Borżomi”, która (tu butelkowana) dociera do najdalszych krańców Związku Radzieckiego i do innych państw, także do Polski.

Późnym wieczorem, a właściwie już nocą, docieramy do Batumi. Ten największy port radziecki nad Morzem Czarnym leży w głębokiej zatoce, otoczonej górami z północy, wschodu i południa. Mimo późnej pory jest upalnie, klimat wilgotny, podzwrotnikowy. Na nadbrzeżu panuje jeszcze duży ruch. Płoną różnokolorowe światła na statkach stojących w porcie, w ciemnej toni przegładają się tysiące lśniących punkcików ulicznych latarni. Tak pięknie, że mimo zmęczenia nie chce się iść spać.

Na drugi dzień wybieramy się do jednego z największych w Europie — Batumskiego Ogrodu Botanicznego. Ogromna ilość roślin nieznanych u nas, mnóstwo różnobarwnych, o intensywnym zapachu kwiatów, cieniste alejki zapraszają do odpoczynku. Ież by trzeba mieć czasu, by choć pobieżnie obejść cały ogród, a tu jeszcze na dziś zaplanowaliśmy odwiedzenie miejscowego muzeum, by choć troszkę zapoznać się z historią miasta, założonego w pierwszym roku naszej ery...

Wieczorem, równie upalnym jak poprzedni, wypływamy statkiem żeglugi przybrzeżnej do Suchumi. Na morzu, na wygodnych leżakach rozstawionych na pokładzie spacerowym, można odpocząć. Lekka pachnąca morską wodą, bryza nie daje odczuć męczącego upału. Można trochę uporządkować dotychczasowe wrażenia, porobić notatkę i nareszcie, bez pośpiechu, napisać kilka kartek do rodziny i przyjaciół w Polsce.

Suchumi wita nas rozległą panoramą portowych zabudowań. Gdy wpływamy do portu, jeden ze współpasażerów, mieszkaniec Suchumi, wskazuje nam liczne stanowiska archeologiczne u brzegów miasta.

## Jak leczono w dawnych wiekach?

„Jeżeli lekarz leczy pana, otwiera mu wrzód, albo ratuje oko, otrzyma on dziesięć szekli złota. Jeśli pacjentem jest niewolnik, to pan jego musi za niego zapłacić dziesięć szekli złota”.

To prawo, wyryte w kamieniu, przetrwało do naszych czasów z okresu panowania jednego z najbardziej wykształconych władców Babilonii, który nazywał się Hammurabi i żył na przełomie XVII i XVI wieku przed Chrystusem. Ów kodeks lekarski zawierał nie tylko przywileje medyków tamtych czasów. Napis ten głosił dalej: „(...) jeżeli lekarz otwiera wrzód nożem z brązu i powoduje śmierć pacjenta, albo jeżeli powoduje utratę oka, będzie miał obcięte ręce”. Kara ta jednak dotyczyła tylko przypadku, gdy pacjentem był pan, jeśli zaś chodziło o niewolnika, wówczas niefortunny lekarz miał tylko „jednego niewolnika innym zastąpić”!

Za ojca medycyny uważa się greckiego lekarza Hipokratesa, przed nim w Grecji trwał tzw. homerycki okres medycyny. Badacze literatury i historii zadali sobie trud stwierdzenia, że w „Iliadzie” Homer daje opisy 147 różnych rodzajów ran i zranień. Co ciekawsze, opisuje wszelkie rodzaje ran i sposób ich leczenia z taką znajomością rzeczy, że niektórzy znawcy epoki sądzą, że Homer był nie tylko genialnym poetą, ale także chirurgiem!

Lekarze antycznej Grecji, choć pochodzili z warstw rzemieślniczych, cieszyli się ogromnym poważaniem w społeczeństwie. Miasta greckie licytowały się w hojności, usiłując sprowadzić do siebie wybitnych lekarzy, a wyleczeni pacjenci swą wdzięczność uwieczniali w publicznych napisach. Jeden z nich głosił: „Jeżeli kiedykolwiek śmiertelnik, który tego świata powinien uczcić, to znalazł właśnie Ciebie, o Panie, człowieka o wspaniałej mądrości. Zdobyłeś wielką sławę i umiesz radzić lekarzy, ty, który leczysz wspaniale, a bóg twoim swoim cię gwiazdy na firmamencie”.

Przenieśmy się teraz do dawnych krajów do naszej Polski i odwołajmy się do wielu źródeł z XV i XVII.

Pierwsze zmiany w Ustawach o lekarstwie podjął wprawdzie z wieku wczesnego, z czasu panowania króla Zygmunta I, ale dopiero ustawą z roku 1550, w której wyznaczono, który miał zostać cyrulikiem, egzorcystą, anatomem i chirurgiem. Niektórzy cyrulicy wykazywali się jako znakomici lekarzami, byli ocytani w literaturze fachowej, wstrząsnęli oświatę wyspecjalizowani.

W roku 1624 cyrulik Maciej Elwert otrzymał od króla przywilej, na mocy którego w całości w całej Polsce zajmować się praktyką chirurgiczną i okulistyką. W sto lat później cyrulik Maciej Elwert wykazał niezwykle wiadomości z anatomii i chirurgii oraz „sztuki leczenia”, dzięki czemu otrzymał posadę chirurga na dworze Augusta II Sasa.

A inny mistrz-cyrulik August Otto tak się wslawił, że pisano o nim w „Gazecie Warszawskiej”, w numerze z dnia 24 stycznia 1776 r.: „W szpitalu tutejszym O.O. Bonifratrów, za poprzedzającą wielu Ichmościów Doktorów, a prawie wszystkich Chirurgów radą i zgodą J.P. August Otto Regimens Cyrulik-Felczer Gwardyi Koronnej w asystencji... (tu następują nazwiska i tytuły) odprawił operację w przeszły piątek w urznięciu nogi nieiakiemu Franciszkowi Kozłowskiemu poniżej kolana, z wielkim wszystkich przytomnym aplauzem, ponieważ w półtory minuty czasu operację skończył; tako zaś szczęśliwie, że pacjent następującej nocy spokojnie zasypiał, a tym samym prętkiego wykurowania okazał nadzieję” (pisownia autentyczna!).

Jak taką operację sławny pan Otto mógł przeprowadzić w „półtory” minuty, pozostanie jego tajemnicą! Dziś amputacja kończyny trwa o wiele, wiele dłużej...!

Wielu cyrulików zawdzięczało swoje wybitne wykształcenie temu, że ówczesni lekarze traktowali ich jako potrzebnych pomocników, a nawet często konsultowali się z nimi przy chorych.

W aktach wojskowych z roku 1788 zachowało się świadectwo opatrzone pieczęciami i podpisem doktora medycyny J. Billinga, który zaświadcza, że rotmistrz Józef Lipiński, ze względu na stan zdrowia, nie może odbyć podróży z Dubna do Warszawy. Wraz z dr. Billingiem pismo to podpisał cyrulik-chirurg R. Fehrman, oświadczając: „Ja też będąc użyty do consilium do Choroby JM Pana Józefa Lipińskiego Rotmistrza, potwierdzam wyży dane zaświadczenie, że dla słabości swojej nie może w żadną puzcić się podróż” (pisownia autentyczna).

I pomyśleć tylko, że „zaświadczenie lekarskie” i komisje lekarskie to wcale nie nasza specjalność! Istniały one już od dawna, bo blisko 200 lat temu!

A.M.



Dworzec Międzynarodowy w Soczi

Suchumi — do XV wieku zwane Cchumi — powstało już w V wieku p.n.e. na miejscu istniejącej tu jeszcze dawniej dużej kolonii greckiej Dioscurii. 2500 lat temu, podobnie jak to miało się zdarzyć z legendarną Atlantydą, Dioscurię pochłonięło morze. Długo sądzono, że jest to jeszcze jedna legenda, dopiero niedawno archeologowie, badając dno Morza Czarnego u wybrzeży Suchumi, potwierdzili, że Dioscuria istniała rzeczywiście. Obecnie prowadzi się nadal, zaawansowane na dużą skalę, podobne badania archeologiczne w tym rejonie.

Współczesne Suchumi to dobrze zagospodarowane miasto, którego ulice zdobiają palmy i drzewa oleandrowe. Bloki mieszkalne wprost toną w zieleni. W samym śródmieściu istnieje, założone już w 1840 roku, „Żywe muzeum” — endrarium, gdzie zgromadzone ponad 800 gatunków roślin podzwrotnikowych z całej niemal kuli ziemskiej. Rosną tam m.in. pieprzowce, palmy kawe i kokosowe, drzewa papierowe, woskowe, truskawkowe i mnóstwo innych, egzotycznych dla nas roślin. Szczególną atrakcją stanowią dla nas lasy, wysokie, jakby z wiochatymi czubami, krzewy juty i duży zbiór wodnych, a zwłaszcza słynna „Victoria Regia” z liśćmi o dwumetrowej średnicy, które utrzymać mogą ciężar trzyletniego dziecka.

Z zabytków architektonicznych na uwagę zasługuje także twierdza suchumska z II wieku i Mur Abchaski z VI wieku, oba obiekty zachowane w dobrym stanie.

Suchumi, liczące 107 tys. mieszkańców, jest jednym z popularniejszych uzdrowisk czarnomorskich. Jest tam zawsze ciepło, w grudniu temperatura powietrza nierzadko dochodzi do 20°C, i kwitną róże! Sezon wypoczynkowo-leczniczy trwa więc cały rok, dużo tu sanatoriów i domów wypoczynkowych, a kuracjusze i wczasowicze ściągają do Suchumi nie tylko ze wszystkich republik ZSRR, lecz i z całego świata.

Naszym zdaniem, o palmę pierwszeństwa może z Suchumi rywalizować następna miejscowość, którą zwiedzamy — Picunda. Leży ona na przylądku w kształcie podkowy, obramowana szeroką plażą, tuż za którą rozpoczyna się las olbrzymich relikwowych, niespotykanych gdzie indziej sosen, strzelistych, wysokich, o różowawej korze i długim igliwju. Wczesnym świtem Picunda sprawia wrażenie baśniowego miasta wypływającego w morze. Ciemna zieleni lasu doskonale harmonizuje z jasnymi blokami nowoczesnych, 14-piętrowych hoteli stojących przy samej plaży. Jedynym miejscowym zabytkiem, świadczącym o długiej historii tej maleńkiej miejscowości, jest niewielka świątynka z X wieku.

Z Picundy wiedzie malownicza droga u podnóża gór, nad samym morzem, wśród bujnej, podzwrotnikowej roślinności, przez najstarsze uzdrowisko nad Morzem Czarnym, Gagry — do Soczi.

Soczi leży w nadmorskim pasie o długości 145 km. Jest to miastowstęga, składa się bowiem z kilku połączonych ze sobą uzdrowisk. W dolinie rzeki Macesty występują największe na świecie cieplice siarkowodorowe. Kilkadziesiąt kilometrów plaża, ciepła woda i wiecznie zielona roślinność zachęca do dłuższego pobytu w tym mieście. Warto kiedyś — stwierdzamy — przyjechać tu na cały urlop, przy okazji można się i podleczyć!

Tymczasem jednak rezygnujemy z morskiej kąpieli, by korzystając z uprzejmości pracowników miejscowego oddziału „Inturistu” zrobić wypad do pobliskiego sowchozu, gdzie z zaciekawieniem oglądamy plantacje mandarynek i całe hektary krzewów herbacianych. Jest tu także mały zakład, wytwarzający — jako produkt uboczny — olejek eukaliptusowy z rosnących tu licznie drzew eukaliptusowych. Są też niewielkie poletka ryżu, kawy i bawełny. Na zakończenie wizyty w sowchozie zostajemy przez jego przewodniczącą zaproszeni na herbatę „własnej produkcji”, ze znakomitą konfiturą z mandarynek.

Późnym wieczorem, z pobliskiego lotniska Adler, odlatujemy do Baku, nad Morze Kaspijskie — do stolicy Azerbejdżanu. Za półtorej godziny będziemy już w trzeciej z Republik Zakaukazia — w Azerbejdżanie.

A.M.

## LEKCJE RELIGII

Podczas swego pobytu na ziemi Syn Boży ukrył całkowicie blask i potęgę swego Bóstwa w ludzkim ciele. Narodził się z Najświętszej Maryi Panny podobny do nas we wszystkim, prócz grzechu. Będąc dzieckiem, słuchał swej matki i przybranego ojca, a później własnymi rękoma zarabiał na chleb. Nawet wtedy, gdy rozpoczął publiczne nauczanie, nie dał poznać po sobie, iż jest nie tylko człowiekiem. Pod wpływem łaski Bożej słuchacze Jego nauk odkrywali w Nim jednak Pana niebios. Gdy apostoł Szymon wyznał swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, swego Mistrza, Zbawiciela wskazał na źródło tej wiary: Tę prawdę objawił ci, Szymonie, Ojciec niebieski, a nie ciało i krew, czyli ludzkie zmysły i rozum.

Trzech apostołów jeszcze przed męką Pana, a reszta po Jego zmartwychwstaniu, miało możliwość zobaczyć część chwały i majestatu Jezusa Chrystusa — jako Boga i Zbawiciela. Czy inni ludzie, a wśród nich również my, zobaczą boskie oblicze Pana? Na pewno tak. Zbawiciel bowiem przyjdzie jeszcze raz na ziemię, przy końcu świata. Jest to prawda wiary bardzo jasno objawiona w Piśmie świętym. Pierwsze przyjście było ciche, niepozorne, drugie zaś dokona się z mocą i majestatem. Zapoznajmy się z zapowiedziami przyjścia Zbawiciela po raz wtóry na ziemię. Omówimy tu trzy zapowiedzi, wyjęte spośród mnóstwa innych.

Jeszcze przed swoją męką Chrystus powiedział do apostołów te oto słowa: Niech się nie trwoży serce wasze. W domu Ojca mego jest wiele mieszkań. Gdyby tak nie było, byłbym wam powiedział, bo idę wam miejsce przygotować. A gdy przygotuję wam miejsce, powrócę, i zabiorę was do siebie, abyście wy byli także tam, gdzie ja jestem.



Czy ujrzemy kiedyś Chrystusa na własne oczy, tak jak apostołowie?

Podobnie radosną zapowiedź usłyszeli apostołowie w kilka chwil po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Zbawiciel odszedł do nieba z góry Oliwnej. Obłok jasny zakrył Jego postać hen, wysoko, nad głowami zgromadzonych, lecz nikt się jeszcze nie rozchodził. Uczniowie mieli nadzieję, że przynajmniej jeszcze przez moment zobaczą oddalającą się sylwetkę ukochanego Mistrza. Stali więc z oczami wzniesionymi ku niebu. Nagle zjawili się dwaj aniołowie i rzekli: Mężowie galilejscy, po cóż stoicie, spoglądając w niebo? Ten Jezus, który został spośród was wzięty do nieba, powróci tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba.

Apostołowie żyli tą prawdą, czerpali z niej siłę do pracy misyjnej i przezwyćzania przeciwności. Tęsknili za dniem przyjścia i prosili Zbawcę, by się pośpieszył z powrotem na ziemię, słowami: Przyjdź, Panie Jezu!

Są jednak ludzie, których powtórne przyjście Pana Jezusa napawa lękiem i przerażeniem. Takimi ludźmi są właśnie przewrotni, zatwardziali grzesznicy, nieprzyjaciele Jezusa. Do nich należeli kiedyś kapłani żydowscy i faryzeusze. Żadni władzy nad duszami, nie uznali posłannictwa Chrystusowego. Żydowscy przywódcy religijni nie pomagali Zbawicielowi, lecz przeciwnie, postanowili Go zabić. By upozorować sprawiedliwość, stawili związanego Jezusa przed

sąd arcykapłański. Pan Jezus wiedział, że wszystko, co tylko powie, będzie wykorzystane przeciw Niemu. Pragnął więc wstrząsnąć sumieniami sędziów i przestrzec przed czekającą ich sprawiedliwą karą za niegodziwe postępowanie. Teraz On stoi przed nimi związany, ale w przyszłości role się zmieniają: „Zobaczycie — powiedział Pan Jezus — Syna Bożego siedzącego po prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich”. Będzie to więc zupełnie inne przyjście, niż pierwsze. Tam przyszedł Zbawiciel, tu przyjdzie Sędzia, tam cichy Baranek na zabicie, tu Pan mocny i potężny, aby przeprowadzić sprawiedliwą ocenę wszystkich czynów ludzkich — popełnionych kiedyś, i tych, które popełnione będą na ziemi w momencie drugiego przyjścia. Dlatego też mówimy w wyznaniu wiary: „Wstąpił na niebiosa... stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych”.

Cel powtórnego przyjścia Zbawiciela będzie tematem następnej lekcji. Jeśli podsumujemy dzisiejsze rozważanie, to nasunie się nam taka refleksja i zarazem postanowienie: Będę się starał żyć tak, by zapowiedź powtórnego przyjścia Zbawiciela na ziemię budziła w moim sercu radość, a nie strach przed karą. Wszak Jezus przyjdzie i jako Sędzia, i jako Przyjaciel.

KSIADZ ŁUKASZ

## DZIESIĘ PRZYKAZAŃ HIGIENY NA CO DZIEŃ

1. Szczoteczki do zębów, szczoteczki do rąk i pędzelki do golenia trzeba zawsze po użyciu dobrze przepłukać czystą wodą i postawić tak, żeby włos był na dole. Wszystkie szczoteczki należy trzymać w przewiewnym miejscu, aby dobrze wyschły.
2. Szczoteczki do zębów powinniśmy chociaż raz na tydzień, dla dezynfekcji, wypłukać w roztworze wody utlenionej (łyżeczka na szklankę wody).
3. Gąbki, używane do kąpieli, trzeba co kilka dni przeprać w wodzie z dodatkiem boraksu.
4. Każdy z domowników powinien mieć swoje ręczniki — jeden, nieduży, do twarzy i drugi, kąpielowy, służący do wycierania całego ciała. Wspólny ręcznik może służyć tylko do rąk.
5. Grzebień należy myć szczoteczką do rąk i mydłem przynajmniej raz w tygodniu.
6. Ze względów nie tylko estetycznych, ale i praktycznych, szklanki lub kubeczki do mycia zębów

powinny być w różnych kolorach. W ten sposób każdy z domowników łatwo rozpozna swój.

7. Po każdym myciu się i po każdej kąpieli dokładnie myjemy umywalkę i wannę odpowiednimi środkami czyszczącymi.
8. Ścierki kuchenne codziennie pierzemy, a raz na tydzień wygotowujemy.
9. Ścierki do wycierania naczyń suszymy każdego dnia w przewiewnym miejscu.
10. Pościel, szczególnie, gdy w ciągu dnia przechowujemy w tapczanie, przynajmniej dwa razy w ty-

godniu musimy dobrze wywietrzyć na balkonie lub przy otwartym oknie.

Pamiętajmy o starym, mądrym przysłowiu: Czystość i woda zdrowia każdemu doda!

W jakich przysłowiach występują:

1. cnota i zęby
  2. błazen i dżwonki
  3. ptak i gniazdo
  4. wilk i owca
  5. grzech i sen
  6. szewc i buty
  7. Polak i szkoda
  8. bieda i przyjaciele
- Odpowiedź znajdziesz na str. 16



# Rozmowy z Czytelnikami

Pan Stefan W. z Będzina przysłał list, w którym pisze: „Jestem stałym czytelnikiem tygodnika „Rodzina”. Piszę ten list dlatego, że nasunęły mi się pewne wątpliwości, które — mam nadzieję — pomoże mi rozwiązać Duszpasterz”. Pan Stefan zapytuje w swym liście o tyle problemów teologicznych, że nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na wszystkie jego wątpliwości w niewielkiej rubryce „Rozmów z Czytelnikami”. Dlatego wybraliśmy dwa problemy z listu pana Stefana, które wydają się nam szczególnie istotne i godne zainteresowania większego grona naszych Czytelników.

A oto pierwszy problem pana Stefana: „Czy jest prawdą, że Bóg zna, nawet w najdrobniejszych szczegółach, nie tylko przeszłość i teraźniejszość, ale również przyszłość? A jeżeli tak, to zapewne Bóg wie już z góry, kto z nas będzie zbawiony, a kto będzie potępiony. Jak można to pogodzić z tezą o wolnej woli człowieka?”

Stwierdzenie, że Bóg wie o wszystkim, zanim się cokolwiek stanie, budzi w wielu ludziach, nie tylko w panu Stefanie, mimowolny opór. Jeżeli bowiem Bóg wie o wszystkim z góry, wie jak człowiek postąpi, to wolna wola człowieka jest fikcją, gdyż wszystko odbywa się zgodnie z wolą Boga. A więc dlaczego jest tyle zła na świecie? Dlaczego człowiek może być potępiony, skoro nie sięgnął przeciwko jego woli, lecz z woli Boga?

Ważne źródło tego zarzutu — moim zdaniem — w tym, że człowiek antropomorficznie — czyli na ludzki sposób — pojmuje wszechwiedzę Boga. Gdy bowiem pytamy, jak możemy pozostać wolni, skoro Bóg i tak wie, jak postąpimy, to wyobrażamy sobie wówczas Boga jak człowieka, jak samych siebie. A przecież my, ludzie, wiemy z góry jedynie to, co musi się stać z konieczności jako skutek działania praw przyrody. Możemy obliczyć sobie dokładnie datę zaćmienia słońca, ale nigdy nie wiemy np. jak zachowa się drugi człowiek. Człowiek znając przyczynę, może wywołać lub określić skutek, a więc może przewidzieć to, co się wydarzy w przyszłości. Jednakże nie wie z góry, jak postąpi drugi człowiek, gdyż człowiek nie jest zdeterminowany tak, jak np. ruch ciał niebieskich. To, że człowiek potrafi poznać przeszłość jedynie tych rzeczy, które są zdeterminowane, a nie potrafi przewidzieć przyszłości drugiego człowieka, jest pew-

nym dowodem na to, że człowiek jest w swym działaniu wolny.

Wprawdzie człowiek nie zna przyszłości innych ludzi, gdyż dla niego nie jest ona zdeterminowa-

poza czasem. Bóg jest Bytem Koniecznym, tzn. nie może nie istnieć i jest samym istnieniem. Sam tak powiedział o sobie: „Jam jest, który jest”. Z istoty Boga wynikają przymioty natury Bożej. Jeżeli jest Bytem Koniecznym, to musi być m.in. Wieczny i Niezmienny, a więc musi istnieć poza czasem. A jeżeli Bóg istnieje poza i ponad czasem, może znać przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w sposób dla nas niepoznawalny; jako coś, co istnieje nie-

ry zna przyszłość człowieka ograniczając jego wolność. wynika z błędnego przypisania Bogu ludzkiego sposobu, opartego na determinizmie, poznawania przyszłości.

Pan Stefan w dalszej części swego listu prosi o wyjaśnienie sprzecznych — Jego zdaniem — fragmentów Nowego Testamentu. „W Ewangelii św. Marka czytamy: „Tak Mojżesz powiedział: Cześć ojca swego i matkę swoją, i kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmiercią zginie” (Mk 7,10), natomiast św. Łukasz pisze: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki (...)” (Łk 14,26).

Panie Stefanie, św. Łukasz pisząc o obowiązkach uczniów Jezusa na pewno nie chciał uczyć nienawiści do ojca i matki, gdyż byłyby to nakazy moralne niezgodne z duchem miłości nauki Chrystusa. W cytowanym przez Pana Stefana fragmencie Ewangelii, św. Łukaszowi nie chodzi o uczucie nienawiści, lecz o wewnętrzne oderwanie się od wszelkich ludzkich spraw, o postawienie miłości Chrystusa ponad wszystko, nawet ponad najbliższych.

Również dwa następne cytowane przez pana Stefana fragmenty Nowego Testamentu, moim zdaniem, nie są sprzeczne. W pierwszym fragmencie swej Ewangelii św. Mateusz uczy, że zasada Starego Testamentu: „Oko za oko, ząb za ząb” straciła swą aktualność w obliczu nauki, jaką przekazał ludziom Chrystus (Mt 5,38-39). Ale ta prawda wcale nie jest sprzeczna ze sprawiedliwością Bożą (Mt 13,41-42). Człowiek nie powinien potępiać drugiego człowieka, gdyż nie zna całej prawdy o jego życiu, ale Bóg, który zna nasze życie w najdrobniejszych szczegółach, osądzi je sprawiedliwie.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ



na, ale zna ją doskonale Bóg. Jeżeli działanie człowieka nie jest zdeterminowane, to jak można wytłumaczyć fakt, że Bóg zna doskonale naszą przyszłość, teraźniejszość i przeszłość?

Jesteśmy istotami żyjącymi w czasie, wszystkie nasze doświadczenia dzieją się w czasie, wprawdzie potrafimy zrozumieć teorię Einsteina o względności czasu, ale nie jesteśmy w stanie poznać i pojąć istnienia i działania Boga

jako na jednej płaszczyźnie, niezależnie od czasu.

Doszlismy więc do następującego wniosku. Człowiek poznaje przyszłość jedynie tego, co jest zdeterminowane, czyli ograniczone w swym istnieniu do zasad praw przyrody. Bóg natomiast istniejąc poza czasem, poznaje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość poglądowo, jak gdyby był jednocześnie w tych trzech czasach. A twierdzenie, że Bóg, któ-

Zamów

i

przeczytaj

● Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”, ul. KREDYTOWA 4, 00-062 WARSZAWA. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczna Tworzywna Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wójcicki, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziągiewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretaris redakcji), Mirosława Kujał (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zostawia sobie prawo dokonania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-373 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1349. S.-21. Nr indeksu 37477

## NIE PAL

### w obecności chorego!

Według niedawno opublikowanego studium w „New England Journal of Medicine”, osoby cierpiące na chorobę wieńcową są szczególnie wrażliwe na dym z papierosów, który wpływa na nasilenie ich dolegliwości. Studium, prowadzone pod kierunkiem dr. Wilberta Aronowa, potwierdziło znaczną szkodliwość dymu.

Objawy chorobowe wywołane obecnością nikotyny i tlenku węgla występują tym silniej, im większe jest zapotrzebowanie na tlen i im mniejsza możliwość doprowadzenia potrzebnej krwi do serca. Szkodliwe składniki znajdujące się w dymie papierosowym oddziałują szczególnie silnie na uszkodzone naczynia krwionośne osób cierpiących na chorobę wieńcową, uniemożliwiając dopływ tlenu.

W celu potwierdzenia słuszności swojej tezy, dr Aronow przeprowadził obserwację 10 mężczyzn, u których stwierdzono mniej lub bardziej zaawansowane stadium anginy pectoris. Badano reakcję ich organizmu po dwugodzinnym siedzeniu w niewielkim i nieprzewiewnym pomieszczeniu w obecności trzech osób, z których każda wypalała 5 papierosów. Inna grupa chorych poddana została temu samemu doświadczeniu, z tym jednak, że pomieszczenie było przewietrzane. Jak wykazały badania, u osób przebywających w pokoju wietrzonym napady bólów zwiększyły się o 22 proc., podczas gdy u osób z pomieszczenia nie wietrzonego — o 38 proc. Badania wykazały również znacznie zmniejszoną odporność pierwszej grupy badanych na wysiłek fizyczny. Zdaniem uczonych, świadczy to, że czynniki zawarte w dymie papierosowym odpowiedzialne są za wzmożenie objawów chorobowych u osób cierpiących na chorobę wieńcową.

Wyniki studium potwierdzające bezsporną szkodliwość „pasywnego” palenia wpłyną niewątpliwie na dalsze obostrzenie zakazu palenia w restauracjach, poczekalniach, dworcach i wielu innych miejscach publicznych. (PAP)

## WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

**ODOROLOGIA** to nauka o zapachach. Zajmuje się nią medycyna a ostatnio nawet kryminalistyka. Człowiek, nawet o największej higienie osobistej, jest źródłem zapachów — przy czym każdy z nas ma swój zapach indywidualny. Dla ludzkiego powonienia są to różnice niewyczuwalne, ale znakomicie odróżnia je każdy niemal pies. Stąd też wzięło się zainteresowanie kryminalistyki zagadnieniami odorologii...

**BIOMETEOROLOGIA** jest nauką badającą m.in. wpływ pogody na organizm człowieka, jego reakcje wewnętrzne i zewnętrzne. Każdy z nas chyba się przekonał, że w czasie upałów trudno skoncentrować uwagę, a refleks nie jest tak szybki, jak zazwyczaj...

W ROKU 1900 na kuli ziemskiej żyło ogółem niewiele ponad 1,5 miliarda ludzi, z czego tylko 13,6 proc. mieszkało w miastach. Obecnie na kuli ziemskiej żyje około 4 miliardów ludzi, z czego w miastach żyje ponad 40 proc. Zdaniem demografów, ok. roku 2000 mieszkańcy miast będą przeważać nad ludnością wsi.



Naprawdę jestem bardzo sympatyczny...

## Ludzie mówiący po angielsku mają wcześniej zmarszczki

Do takiego zaskakującego wniosku doszedł, po przeprowadzeniu wieloletnich badań, peruwiański chirurg-kosmetolog Salinas. Uważa on, że wymowa angielskich dźwięków angażuje dodatkowy wysiłek mięśni twarzy, co powoduje powstawanie przedwczesnych zmarszczek. Najmniej niebezpiecznym dla gładkości twarzy jest — wg Salinasa — język hiszpański.

Do innych przyczyn powstawania przedwczesnych zmarszczek, peruwiański doktor zalicza nadmierny wysiłek fizyczny i umysłowy, wychudzenie, niedojadanie, palenie papierosów oraz... częste spożywanie wołowiny!

## Kto bardziej lubi plotkować?

Jugosłowiański psycholog Slobodan Džurčić postanowił udzielić odpowiedzi na pytanie, kto bardziej lubi plotkować: kobiety czy mężczyźni. Przyjęła się bowiem opinia, że kobiety są istotami wyjątkowo plotkującymi i obgadującymi wszystkich bez wyjątku.

Pan Slobodan Džurčić przeprowadził więc pewien eksperyment. W jednym pokoju zamknął 18-osobową grupę kobiet, a w drugim — taką samą grupę mężczyzn. Przedstawiciel każdej z grup wysłuchał nagranej na taśmie magnetofonowej scenki ulicznej i następnie przekazał jej treść członkowi swojej grupy, ten — następnemu itd...

Jak się okazało, przekazanie treści scenki ostatniej kobiecie wymagało 26 słów, podczas gdy „finaliście” grupy męskiej aż 46. Ponadto wskaźnik „informacji nieprawdziwej” wyniósł wśród kobiet 1,67, a wśród mężczyzn — ok. 9.

Czyżby więc czasy się zmieniły i panowie coraz częściej zabawiali się w plotki?

**ODPOWIEDZ**  
1. Jesli to chocu nad emolami, trzymac język za zębami.  
2. Przecież blazna i bez dźwięków.  
3. Zły to plak, co wstane gitarzo kala.  
4. Wsk styl i owam wila.  
5. Kto sly The Strazny.  
6. Nawet jaskawe jez trlow ehodzil.  
7. Mafury fontk jol skowicie.  
8. Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

## KRZYŻÓWKA NR 47

**POZIOMO:** 1) gratisowa forma uprawiania turystyki, 5) okres w dziejach, 10) kolega bagażowego, 11) najslynniejsza w Monte Carlo, 12) odkrywca Krzysztof, 13) fakt, dający się zaobserwować, 15) rodzaj zupy, 16) pora dnia, 19) praca na roli, 21) nowość, 25) przyjacielskie stosunki, zażyłość, 26) 1978, 28) znawca sztuki wojennej, 29) na bucie ułana, 30) zmyślane opowiadania, 31) zgodność z rzeczywistością, dokładność, ścisłość.

**PIONOWO:** 1) element wieńczący front budynku, 2) statek rybacki do łowienia za pomocą włoka, 3) nasz reprezentacyjny piłkarz, 4) przepływa przez Cieszyn, 6) gładka powłoka powstała z zastygłego płynu, 7) meka, cierpienie, 8) aparat do wyświetlania filmów, 9) nowoczesny środek lokomocji, 14) jednakowy układ sił, 17) superprzyjemność, 18) pojemnik na benzynę, 20) składzik, 22) Ładoga albo Gopło, 23) środek lokomocji wodnej, 24) wyczyn chuliganski, 27) zdobią łosia.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 47”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

**POZIOMO:** przepych, forsa, demagog, opiekun, amator, adorator, ramiączko, próg, rosa, kuropatwa, latawiec, ocelot. Wybicki, kolanko, okład, karkówka. **PIONOWO:** pędrak, zamiana, pogłowie, cęgi, ofiara, sekator, konduktor, intryga, uczulenie, królowa, warchlak, sztubak, Wilanów, owacja, strona, Akra.

Za prawidłowe odpowiedzi nagrody wylosowali: Elżbieta Lieban z Wejherowa i Maria Bałaniak z Poznania.  
Nagrody prześlemy pocztą.

